

Gdzie jesteś?

Oto pierwsze pytanie w dziejach ludzkości, jakie Pan Bóg postawił człowiekowi: "Gdzie jesteś"? Właśnie Bóg dokończył dzieła stworzenia świata, stworzył człowieka. Jest więc świat, jest człowiek i jest Bóg. Pytanie Pana Boga nie tyle dotyczy tego, gdzie człowiek się ukrył, schował. "Gdzie jesteś"? tzn. jakie teraz jest twoje miejsce wobec Boga, względem drugiego człowieka i względem siebie samego. Jest to pytanie całego życia człowieka; nie tylko jego początku, ale każdego dnia, również tego dnia ostatniego. Czasami budzimy się rano z głębokiego snu, otwieramy oczy i najpierw zastanawiamy się, gdzie jesteśmy, jaki jest dzień? – niedziela czy dzień powszedni. Potem do naszej świadomości zaczynają powracać wszystkie inne sprawy: która godzina? co mamy dzisiaj do zrobienia? jakie sprawy zalegają nam w głowie z dnia poprzedniego, miłe albo trudne. Wszystkie te pytania można właściwie sprowadzić do tego jednego: Gdzie jesteś? To jest pytanie o nasze życie, pytanie naszego sumienia. Jak kiedyś Stwórca zwrócił się do pierwszego człowieka, Adama, dokładnie tak samo budzi w naszym sercu to pytanie, codziennie. Mówimy: głos sumienia to głos Pana Boga w nas. Boga, który nie z ciekawości, ale z ojcowskiej miłości chce wiedzieć, co się dzieje z Jego dzieckiem. Gdzie jestem wobec Boga? Teraz.

[prob.]

Pytanie o udział

To pytanie o udział może się pojawić w różnych okolicznościach życiowych. Sąd musi określić udział poszczególnych osób w

zbiorowym napadzie na bank. Wiadomo, ten udział może być różny, bo jeden tylko za rogiem pilnował, a inny przy tej okazji kogoś zabił. Pytanie o udział pojawia się również tam, gdzie idzie o zyski finansowe, do których ma dostęp wiele osób. Ich udział może być zróżnicowany. Dzisiaj św. Paweł skłania nas do zastanowienia się, jaki jest nasz osobisty udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Pana Jezusa i Jego Ewangelii. W jakiej dziedzinie mojego życia widać ten udział najbardziej? Jeśli już sam udział w niedzielnej Mszy świętej wielu osobom sprawia tyle trudności, to można się zastanawiać, czy jest jeszcze jakaś inna dziedzina w ich życiu, gdzie świadomie przeżywają swoje działanie w jedności z Chrystusem, w zgodzie z Jego Ewangelią. Okazuje się, że w tym przeżywaniu naszego chrześcijaństwa, jesteśmy wielkimi minimalistami. I mamy kłopot nawet ze spełnieniem tego, co się należy. Zrobiło się trochę cieplej i już tak wiele osób idzie do kościoła, ale nawet do niego nie dochodzi. Zatrzymują się daleko przed kościołem, rozmawiają podczas Mszy; ich udział? jest pod wielkim znakiem zapytania. Czy można się po nich jeszcze czegoś spodziewać?

Nauczyciele! co mam czynić?

Wiemy, że w tym pytaniu chodziło o życie wieczne. Rzadko zadajemy sobie to pytanie (w końcu pytanie ostateczne), ale na dobrą sprawę każda nasza decyzja, podjęcie każdego wyboru życiowego, jest na miarę zyskania życia wiecznego albo jego utraty. Wszystko, co działa, działa dla celu – mówili filozofowie. Znaczący to, że wszelkie nasze działania zawsze mają jakiś cel. Nawet jeśli się nad tym zbyt nie zastanawiamy. Nasze sumienie jest taką busolą życia wiecznego. I nawet wtedy, gdy usiłujemy ją jakoś przekręcić, ona i tak powraca do właściwego kierunku. Zastanawiamy się, dlaczego

ludzie, którzy czasami przez wielką część swojego życia błądzili, żyli źle, nagle odnajdują drogę, która wcześniej nawet im się nie śniła. Można by powiedzieć, że zadziałała wreszcie busola życia, czyli ludzkie sumienie. A to sumienie, to po prostu głos Pana Jezusa w nas. Człowiek z Ewangelii nigdy by sam od siebie nie postawił tego pytania o życie wieczne, gdyby mu Chrystus tego nie ?podpowiedział?. Wiele ważnych rzeczy codziennie podpowiada nam Pan Jezus w naszym sumieniu. A my zastanawiamy się, co czynić, co będzie lepsze. Przez łaskę chrztu świętego busola naszego życia została nakierowana na Pana Jezusa. I to On się troszczy o to, by działała prawidłowo. Choć od nas też wiele zależy.